Nr. 296. Śmigiel, piątek 29 grudnia 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 950.— mk., W agencjach miesięcznie 650 mk. Numer pojedyńczy 30 mk. niedzielny 50 mk. Telefon nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

DZIENNIK BEZPARTYJNY dla WSZYSTKICH STANÓW

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 100 mk., w części urzędowej lub reklamowej 200 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel-Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200363.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Obwieszczenie.

Podaję do wiadomości, że w wyborach do Rady Izby Lekarskiej Poznańsko-Pomorskiej w dniu 10 grudnia 1922 r. otrzymali większość absolutną oddanych ważnych głosów, a przez to na członków Izby wybrani zostali następujące lekarze:

1. Dr. Maj Kaźmierz w Grudziądzu
2. Prof. Dr. Jurasz Antoni starszy w Poznaniu
3. Dr. Dembinski Tadeusz w Poznaniu
4. Prof. Dr. Jezierski Wincenty w Poznaniu
5. Dr. Luiski Hipolit w Chojnicach
6. Dr. Karwowski Adam w Poznaniu
7. Dr. Nowakowski Stanisław w Kościanie
8. Dr. Szulz Tadeusz w Poznaniu
9. Dr. Steinborn Oton w Toruniu
10. Dr. Jerzykowski Stanisław w Poznaniu
11. Dandelski Zdisław w Toruniu
12. Dr. Bruski Leon w Kartuzach
13. Dr. Zielinski Feliks w Grudziądzu
14. Gaszkowski Alfons w Starogardzie
15. Maryński Marjan w Bydgoszczy
16. Ożegowski Stefan w Ostrowie
17. Pułk.-lek. Dr. Żelewski Stanisław w Grudziądzu
18. Dr. Panieński Stanisław w Poznaniu
19. Dr. Wróblewski Kazimierz w Poznaniu
20. Dr. Michałowicz Narcyz w Lesznie
21. Dr. Matuszewski Romuald w Poznaniu
22. Pułk.-lek. Dr. Janiszewski Stefan w Poznaniu
23. Dr. Kuklinski Stefan w Witkowie
24. Ppłk.-lek. Dr. Rogala Czesław w Ostrowie
25. Dr. Szubert Tadeusz w Bydgoszczy
26. Wierzejewski Ireneusz w Poznaniu
27. Sikorski Henryk w Inowrocławiu
28. Dr. Szymanowski Kazimierz w Bydgoszczy.

Poznań, dnia 15. grudnia 1922 r.

Rządowy Komisarz Wyborczy
Izby Lekarskiej Poznańsko-Pomorskiej
Dr. Hübner.

Ogłosiłem!
Śmigiel, dnia 22/XII. 1922 r.
Starosta, Kopczyński.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Górnośląska linja graniczna.

Dnia 16 grudnia polsko-niemiecka komisja graniczna uchwaliła we Wrocławiu 4 głosami przeciw 2 definitywną granicę górnośląską. Linja graniczna, zdecydowana obecnie, przyznaje Niemcom poza drobnemi objektami węglowe pole Koenigin Luise wraz z trzema szybami: Ruda, Georg, Glueckauf, leżącemi na terenie polskiej gminy Ruda. Dalej północną nie zamieszkaną część terenu gminy Ruda, położonej na Północ od Ruskiej Kuźni, nie zamieszkały skrawek gminy Radzionków wraz z szybami wentylacyjnemi. — Natomiast Polsce przyznano, oprócz objektów drobnych: Redensglueck, szyby Cornelfreude, tudzież całą kolej od dworca Szarlej do kopalni Andaluzji. Kolej ma być w niedługim czasie rozbudowana i tak przedłużona, ażeby przechodzenie pociągów przez kurytarz bytomski było zbyteczne.

Drobne te korzyści nie były ekwiwalentem za straty, poniesione przez Polskę. Dla tego też komisja graniczna uchwaliła 5 głosami przeciw 1 głosowi nie rozstrzygać losów kopalni Delbrueck i przekazać Radzie Ambasadorów wniosek polski o wyznaczenie bezparcjalnego rzeczoznawcy, którvby zbadał nasamprzód stan i warunki kopalń, tudzież sprzeczne z sobą cyfry, podane przez delegatów polskiego i niemieckiego, dotyczące zawartości tonnażu pol węglowych, należących do Delbruecka. W przyszłym roku komisja graniczna rozstrzygnie sprawę kopalni Delbruecka i ustali granicę na Północ i Południe od Zagłębia. Prace komisji zakończą się około 8 marca.

Walka z żydostwem.

My, Wielkopolanie, Żydów się nie boimy! My damy sobie z nimi radę!

Takie głosy słychać wśród nas, a tymczasem żydostwo leje się nam formalnie za kołnierz. Czujemy i widzimy je wszędzie, jak „tylnemi drzwiami" weiska się do naszego handlu, jak kupiectwo nasze — z wiedzą lub bez — popiera żydowskie fabrykaty.

Przyniesiono nam do redakcji dwie „próbki" sacharyny, którą żydostwo sprzedawać się stara masami w naszem mieście i zapewne również na prowincji. „Sacharyna", jak rzeczoznawcy twierdzą, składa się z — cukru, sody i jakiegoś innego białego proszku i fabrykowana jest w tajnych żydowskich „fabrykach", uchylając się z pod kontroli państwowej, okradających innemi słowy skarb Państwa. Dość przeczytać sobie „język niemiecki" na tytkach z tą „sacharyną", mający wzbudzić wrażenie, że jest to fabrykat niemiecki, by się przekonać, że mamy tu do czynienia z robotą prawdziwie żydowską. „Briefchen", „Pfunt" (przez „t"), „man löse ihm", „Kakau", „nümt", „nähme", „unangenähmen" i t. d. — oto dowody żargonu żydowskiego, dowody pochodzenia tego „Kristall-Süssstoff", który w Poznaniu sprzedają wojażerowie żydowscy, znajdując kupców. Wiadomo, że pewnych ludzi nie sieją, a sami się rodzą.

Kupiec polski Żyda czy „szabesgoja", sprzedającego taki towar, powinien wziąć za łeb i wyrzucić za drzwi na złamanie karku. Tylko takie postępowanie oduczyłoby żydostwo od prób zawojowania Wielkopolski swym oszukańczym towarem. Kto taki towar kupuje, staje się wspólnikiem żydowskich oszukaństw wobec Państwa i — własnych rodaków.

Otrzymujemy następujący list:

Podaję poniżej adresy osób, u których zamieszkują żydzi:

P. Leontyna Niklas, ul. Podgórna 13, IV p., oddał: do dyspozycji 2 pokoje z telefonem firmie „Bracia Ferder" z Będzina, która prowadzi wielkie interesy węglowe i dostarcza węgla do wielkich firm polskich oraz fabryk. P. St. Stawski, ul. Skarbowa 2, part. na lewo, oddał również swój pokój z telefonem żydowskiej firmie Schapiro, która uprawia interesa zbożowe i węglowe na wielką skalę.

Mimo ciężkiego położenia naszego kraju i nawoływań prasy, nie poczuwają się ci Państwo do usunięcia żydów ze swoich mieszkań. Prócz wyżej wymienionych wiem jeszcze o kilku domach, w których udzielają gościny naszym „przyjaciołom" semickim — po sprawdzeniu ulic i adresów podam je do ogłoszenia.

(Kurj. Pozn.)

Głosy rzymskie o encyklice.

Cała prasa włoska szeroko omawia encyklikę papieską. Szereg dzienników podkreśla pogodę i spokój, z jakiemi encyklika traktuje t. zw. „sprawę rzymską", t. j. stosunek papiestwa do państwa włoskiego.

„Messagero" pisze: „Idąc w ślady swoich poprzedników papież był zmuszony wyrazić protest przeciwko obecnemu stanowi rzeczy, wszelako należy przyznać, że protest taki nie mógł być sformułowany z mniejszą dozą cierpkości, aniżeli w obecnej encyklice. Papież Pius XI uniknął przytem wszelkich takich akcentów, któreby mogły obrazić uczucia narodowe włoskie. Sytuację, która dotychczas przez poprzednich papieży była zawsze nazywana sytuacją nie do zniesienia, obecny papież nazwał tylko anormalną".

„Corriere d'Italia" organ partji katolickiej pisze: „Papież w swej encyklice nie potępia Włoch, nie traktuje ich w sposób ubliżający, a jedynie żali się na to, że trzymają się one na boku, zdala, podczas gdy tyle innych narodów stoi blisko przy nim. Są to słowa prawdziwego ojca, słowa, w których nie odczuwa się już ani dawnych uraz, ani uraz świeżych, a jedynie czyta się szczery żal z powodu nieobecności jednego dziecięcia od czasu niestety aż nazbyt długiego".

Miljonowe fałszerstwa banknotów.

Po rozpadnięciu się monarchji Austrjacko-Węgierskiej większa część powstałych na jej byłym obszarze państw bitety Banku Austro-Węgierskiego zatrzymała dalej w obiegu. Dla odróżnienia państwa te — prócz Polski — na banknotach koronowych wyciskały jakiś swój specjalny stempel. To zachęciło różnych fałszerzy, z których niektórzy uprawiali fałszowanie stempli jako przedsiębiorstwo na wielką skalę. Niedawno udało się policji wiedeńskiej wpaść na trop szajki fałszerzy, która setki tysięcy fałszywemi stemplami zaopatrzonych banknotów puściła w kurs. Głową całej szajki był żyd Feiwel Fraenkel, rzekomy kandydat rabinacki.

Zatrudniał on cały szereg fachowców, a rzesza wspólników pomagała w puszczaniu tych pieniędzy w obieg. Jak intratne było to przedsiębiorstwo dowodzi, że Feiwel Fraenkel był miljonerem, prowadził w Wiedniu dom otwarty i opowiadano nawet sobie, że zakupił urządzenie pracowni i sypialni byłego cesarza Karola. Aresztowano brata Fraenkla i kilka jego wspólników, ale jemu samemu udało się zbiedz z Wiednia, pozostawiając jednak wszystkie bogactwa i majątki. Niedawno aresztowano go przypadkowo w Wiedniu, poznanego przez znajomego na ulicy.

Aresztowany wypierał się początkowo swej tożsamości, ale w końcu przyznał, że jest synem „cudownego" rabina, przybyłego z Małopolski do Wiednia. Po ucieczce z Wiednia udało się Fraenklowi przez Czechy przedostać do Polski, gdzie wydostał fałszywy paszport, który przy nim znaleziono. W Polsce zachorował ciężko na raka i to go zmusiło do powrotu do Wiednia, gdzie pod fałszywem nazwiskiem przyjęto go w Wilhelminenspital.

Po operacji na śmierć i życie wyszedł ze szpitala i zamieszkał na Herbststrasse, u kobiety trzymającej go z litości i nie mającej pojęcia, że gości „króla fałszerzy". Dawnemu miljonerowi tak się źle powodziło, że w chwili aresztowania udawał się właśnie ze swem zimowem paltem do zastawu.

Pod pręgierz.

Słowo plagjat tłómaczy się na język polski jako kradzież własności literackiej albo artystycznej. Tego rodzaju kradzież, narówni z pospolitą kradzieżą, w każdem zdrowem społeczeństwie jest karana sądownie. Nie istnieją w tym wypadku okoliczności łagodzące (nie słyszeliśmy np. żeby ktokolwiek popełnił kradzież artystyczną z głodu lub był do niej popchnięty przez obciążenie dziedziczne).

W obecnym okresie często stwierdzano wzrost przestępczości, na tem miejscu zaś stwierdzimy, że i panoszenie się plagjatu nie pozostaje w tyle. Objaw ten jest u nas tembardziej zatrważający, że występuje w sferach, od których możnaby się było spodziewać nieco wyższego poziomu kulturalnego.

Od dłuższego czasu ukazują się w „Tygodniku Ilustrowanym" i „Świecie" dwa ogłoszenia, bezwstydnie i żywcem skradzione z reklam niemieckich. Uzbroiwszy się w cierpliwość, wyczekiwałem momentu, kiedy te dwa ogłoszenia ukażą się na jednej stronicy. Jakoż szczęśliwy przypadek sprawił, że znalazły się one tuż obok siebie, a przy nich, o ironjo, ogłoszenie o pojawieniu się książki Z. Dębickiego p. t. Podstawy kultury narodowej.

Firmami, które się w ten pasorzytniczy sposób reklamują, są: firma Franciszek Fuchs i Synowie oraz firma krawiecka A. Lacki. Firma Franciszek Fuchs i Synowie używa do ogłoszenia swego plakatu L. Hohlweina, wykonanego dla niemieckiej fabryki czekolady Riquet'a. Dowcip i oryginalność najstarszego bodaj w Polsce domu handlowego branży kolonjalnej wyraziły się jedynie w zmianie tekstu i firmy. Czyżby tak poważnej firmy, reklamującej się na najdroższych miejscach ogłoszeniowych, nie stać było na zamówienie rysunku u polskiego artysty? A może firma Franciszek Fuchs i Synowie nie wie o istnieniu polskiej sztuki graficznej? Budzi się mimowoli przypuszczenie, że firma Franciszek Fuchs

i Synowie jest poprostu ekspozyturą na Polskę niemieckiej firmy Riquet'a i, jako taka, posługuje się jej plakatami.

W takim razie wszystkie powyższe zarzuty, jako nieistotne w stosunku do firmy niemieckiej, cofam.

Druga firma, również żerująca na polu kradzieży artystycznej. A. Lacki okazała się skromniejszą, gdyż użyła tylko części cudzego ogłoszenia. Firma krawiecka A. Lacki, znęcona napisem „Die grosse Mode“, nie zauważyła nawet, że chodzi o reklamę... wina. Nie wiem jak ubiera swoich klijentów firma A. Lacki, ale stwierdzam, że siebie ubrała tym razem bardzo brzydko.

W imię podniesienia poziomu polskiej sztuki graficznej nie możemy tolerować podobnych faktów. Domagać się musimy od społeczeństwa bezwzględnego potępienia plagjatorów. Wybór środków walki z niedozwolonem naśladownictwem w dziedzinie reklamy winien być zdecydowany przez stowarzyszenia przemysłowe i handlowe, bowiem plagjat wyrządza nietylko krzywdę indywidualną, ale hańbi całe środowisko, w którem powstał.

W Niemczech tępienie plagjatu posunięto tak daleko, że przy pojawieniu się bonów, zastępujących pieniądze w różnych miastach Rzeszy, zwrócono uwagę na wszelkie podobieństwa w rozwiązaniu graficznem; piętnowano je jako naśladownictwo. W ni[illegible]emieckiej prasie zawodowej odzywały się wówc[illegible]zas głosy, żądające stosowania do plagjatorów os[illegible]rzeżenia, wydrukowanego na bonach: „Kto pod[illegible]rabia bilety skarbowe, ten podlega karze ciężkieg[illegible] więzienia“.

Nie wymieniam tu faktów demaskowa[illegible]ia plagjatu w rodzaju wyżej omówionych wykrocz[illegible]eń przeciw własności artystycznej, popełnionych [illegible]przez firmy Franciszek Fuchs i Synowie i A. Lack[illegible]i.

Przytoczę jeszcze tylko cha[illegible]rakterystyczny przykład z dziedziny czysto drukarsk[illegible]iej, aby wykazać, jak napozór nieuchwytny plagjat [illegible] mógł być jednak ukarany na drodze sądowej. Prze[illegible]dsiębiorstwo „Merkur-Fachreklame“ wykonało dl[illegible] pewnego inżyniera trzy projekty nagłówka do [illegible] listów. Klijent nie akceptował żadnego, natomi[illegible]ast wkrótce potem jeden z projektodawców zna[illegible]azł u niego przypadkowo egzemplarz wykonane[illegible]go nagłówka, naśladujący odrzucony szkic. Pokrz[illegible]ywdzony artysta wytoczył sprawę inżynierowi, żąd[illegible]ając odszkodowania z tytułu naruszenia prawa [illegible] autorskiego. Oskarżony otrzymywał, że nagłówek [illegible] został wykonany samodzielnie przez drukarza. [illegible] Sędzia zaś nie znalazł naruszenia prawa autorski[illegible]ego, wychodząc z założenia, że projekt czysto literni[illegible]czy nie jest dziełem sztuki, a zatem nie podlega [illegible] ochronie. W dodatku pewien znany rzeczoznawca s[illegible]ądowy w dziedzinie grafiki wypowiedział się przeciwko zakwalifikowaniu jako plagjat wymienionego nagłówka, wobec tego, że monogramy na obu nagłówkach są rożne, a użycie linji wygiętej odpowiada dzisiejszej modzie. Powodowi udało się jednak dowieść, że drukarnia otrzymała była „jako wzór“, szkic, który był kopją jego projektu, a który oskarżony podał za rysunek jednej ze swych pracownic. Wówczas dopiero sędzia zaopinjował, że projekt napisu jest również pracą artystyczną, do której stosuje się prawo o ochronie dzieł sztuki, że „naśladownictwo w danym wypadku jest oczywiste, a żądane honorarjum zgoła umiarkowane“. W rezultacie oskarżony został skazany na zapłacenie artyście żądanego odszkodowania oraz na pokrycie kosztów sądowych. (Wyrok sądu pokoju okręgu Berlin-centrum 18 maja 1921 r. numer aktu 5 C 90/20).

W czasopiśmie wydawanem przez Związek Przyjaciół Plakatu (Verein der Plakatfreunde E. V.) „Das Plakat“, Nr. 3, maj 1917 czytamy o przyjęciu przez Kolegjum starszych kupiectwa berlińskiego uchwał wytycznych przeciwko plagjatowi w reklamie. Jednocześnie postanowiono rozesłać owe uchwały wszystkim sądom, władzom administracyjnym i t. p. oraz niemieckim izbom handlowym z prośbą aby je wzięły pod uwagę. Wydawnictwo „Das Plakat“ podjęło się bezpłatnego rozpowszechniania tych uchwał, licząc na poparcie ze strony zakładów graficznych, drukarń, litografij, agencyj reklamowych i t. p., które winny uświadamiać pod tym względem swoich pracowników, aby przyczynić się w ten sposób do wykorzenienia zła.

Poniżej podaję te uchwały wytyczne przeciwko plagjatowi w reklamie, sformułowane przez wydział reklamy Starszych kupiectwa berlińskiego.

1. Plagjat jest to nieuprawnione naśladownictwo lub wykorzystanie cudzej własności duchowej, w szczególności zaś artystycznej. W dziedzinie reklamy mamy przeważnie do czynienia:

z plagjatami treści (tekstu):

prospekty, ogłoszenia, broszury, katalogji;

z plagjatami rysunku:

plakaty, ogłoszenia, okładki, cenniki, marki ochronne (w malarstwie rysunku i fotografji); z plagjatami

z zakresu reprezentacji firm:

szyldy, opakowania, premja dodatki reklamowe).

2. Przerysowanie, wprowadzanie zmian lub przystosowanie jest także plagjatem, zarówno w tedy, kiedy oryginalny pomysł wzoru zostanie podany w nowem opracowaniu, jak i wtedy, kiedy odwrotnie oryginalne opracowanie wzoru zostanie zastosowane do nowego pomysłu, gdyż chodzi o to, aby powstał oryginalny twór duchowy czy artystyczny.

3. Plagjaty uchybiają przyzwoitości artystycznej lub kupieckiej i wprowadzają w błąd co do umiejętności autora albo co do wartości pracy.

4. Wyroby, określone w punktach 1 i 2, jako plagjaty należy uważać za karygodne naśladownictwa, jeżeli wkroczenie w prawa autora nastąpiło rozmyślnie. Pozatem nieprawnie sporządzone lub rozpowszechniane egzemplarze ulegają zniszczeniu (§§ 38, 40, 42 prawa autorskiego, §§ 32, 35 i 37 prawa o ochronie dzieł sztuki). Nawet nieudolne kopje obowiązują do odszkodowania.

Berlin, rok 1917.

Wracając do kwestji plagjatu w Polsce sądzę, że kupiectwo polskie nie przejdzie do porządku dziennego nad tą sprawą i poweźmie odpowiednie uchwały, które uniemożliwią w przyszłości podobne fakty kradzieży artystycznej.

Ludwik Gardowski.

KRONIKA

KALENDARZYK

Dziś: Tomasza b.
Jutro: Dawida kr.
Wschód słońca 8,06. zachód 15,42.
Długość dnia 8,40. Przybyło 0,07.

Towarzystwo Przemysłowców katol. w Śmiglu bierze dnia 31-go b. m. gremnialny udział z sztandarem w obchodzie jubileuszowym. Tow. Przemysłowców w Lesznie. Zbiórka o godzinie 8-mej rano przed p. Łukomskiem. Powrót z Leszna o 2[20] Zarząd.

Wywczasy Marszałka Sejmu. Marszałek Rataj z początkiem roku wyjeżdża na kilka dni na wywczasy do Zakopanego.

Zamordowanie senatora. W Samborowie, w Ziemi łomżyńskiej niewyśledzeni sprawcy zamordowali Konst. Długoborskiego, kandydata ósemki na senatora.

Życzenia noworoczne na Zamku królewskim. „Kurjer Czerwony“ podaje, iż Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne na Zamku Królewskim. Szczegółowy program przyjęć zostanie niebawem ogłoszony.

Telegramy.

Okupacja prawego brzegu Wisły.

Warszawa, 28. 12. Okupacja linji granicznej na prawym brzegu Wisły nastąpi w najbliższym czasie. Jak wiadomo decyzja komisji granicznej w Poznaniu zapadła 27. 8. 21., lecz rządy polski i niem. miały zawrzeć konwencję, zapewniającą Prusom Wsch. dostęp do Wisły. Gdy jednak rokowania nie doprowadziły do wyników, Rada Ambasadorów narzuciła obu rządom konwencję, opracowaną przez komisarzy granicznych francuskiego, angielskiego, włoskiego i japońskiego.

Dokoła pogłosek o dymisji Jastrzębskiego.

Warszawa, 28. 12. Wiadomość o dymisji min. skarbu, Jastrzębskiego i zaprzeczenie jej przez urzędową Agencję Telegraficzną pochodzą stąd, że pomiędzy Sikorskim a Jastrzębskim wybuchł konflikt na tle konferencji byłych ministrów skarbu, zwołanej przez premjera do Belwederu. Jastrzębski potraktował postanowienie jako akt, zwrócony przeciwko sobie i wręczył dymisję. Nieporozumienie zdołano jednak wyrównać i prawdopodobnie po ekspose Sikorskiego zabierze także głos Jastrzębski. Sfery polityczne atoli nie rokują mu długiego żywota i przepowiadają dymisję w połowie stycznia.

Pociecha w nadziei!

Warszawa, 27. 12. (A.W.) „Gaz. Warsz.“ w artykule wstępnym, omawiając wypadki grudniowe, poddaje analizie orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Dziennik ten pisze m. in.: Sympatycznie powitano w orędziu wezwanie do zgody, słowa o budowaniu Polski jednej i niepodzielnej i słowa o trwałym rządzie, cieszącym się zaufaniem Sejmu i pilnej potrzebie reformy skarbowej. Opinja publiczna w każdym słowie człowieka tak poważnego widzi ścisły wyraz jego poglądów i z radością widzi ich bliskość z przekonaniami ogółu. To też społeczeństwo z uznaniem powitało inicjatywę Prezydenta do zwołania narady skarbowej i ma nadzieję, że rząd przy nowym Prezydencie będzie nietylko rządem silnej ręki, ale rządem naprawdę silnym i parlamentarnym.

Okręgowy Urząd ziemski na Pomorzu.

Warszawa, 27. 12. (A.W.) W tych dniach zostanie otwarty w Grudziądzu okręgowy Urząd ziemski, którego kompetencja rozciągać się będzie na Pomorze. Zorganizowanie powyższego urzędu powierzono p. Kredyszowi, który swojego czasu pełnił obowiązki kierownika okręgowego Urzędu w Poznaniu.

Wolność konstytucyjna w Niemczech.

Gdańsk, 27. 12. (A.W.) „Gaz. Olsztyńska“ donosi, że prezydent regencji olsztyńskiej odrzucił wszelkie postulaty polskie, domagające się utworzenia szkół polskich w miejscowościach z dostateczną liczbą polskich dzieci szkolnych i to wbrew wszelkim postanowieniom konstytucji niemieckiej. Prasa zajmuje wobec tej odmowy stanowisko nader uszczypliwe i dorzuca do tego prawdziwie hakatystycznego postępku obelżywe uwagi pod adresem Polski.

Kultura knuta bolszewickiego.

Gdańsk, 27. 12. (A. W.) Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się „Gaz. Gdańska“, że bolszewicy zamknęli wszystkie kościoły w Petersburgu i nie pozwalają na odprawianie nabożeństw poza kościołami. Krok ten podyktowany jest chęcią zmuszenia duchowieństwa do podpisania umowy między parafjami a władzami sowjeckiemi, mocą której wszystkie aparaty kościelne przeszłyby na własność ludową.

Igraszki gdańskie z Polską.

Gdańsk, 27. 12. (A. W.) Wysoki komisarz gen. Haking rozstrzygnął ostatecznie, że polska Dyrekcja poczt w Gdańsku nie ma prawa do urządzenia swego biura listowego na głównym dworcu, będącym, jak wiadomo, pod zarządem polskim, lecz tylko w gmachu jej przyznanym przy placu Haveliusza.

Zła wola Niemiec.

Paryż, 27. 12. (Pat.) Jak komunikują urzędownie, komisja odszkodowań jednomyślnie stwierdziła, że Niemcy nie wykonały dostaw drzewa, należnych Francji. Trzema głosami przeciw 1 komisja odszkodowań stwierdziła, że to niewykonanie dostaw jest umyślnem uchyleniem się o którem postanowiły też zakomunikować natychmiast wszystkim rządom interesowanym.

Bordeaux, 27. 12. (A. W.) „Petit Parisien“ donosi, że rząd francuski zamierza wystosować notę do rządu niemieckiego w sprawie niedostarczenia przez Niemcy sztucznych nawozów, do czego były zobowiązane przez Traktat wersalski.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3
Ozcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.